Nr. 47. We Lwowie Sroda dnia 16. Lutego 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwow 15. lutego.

Komisja adresowa sejmu czeskiego na sobotniem wieczornem posiedzeniu uchwaliła przedłożony przez referenta posła Kramarza, projekt adresu do tronu.

Na wstępie tego adresu wyraża sejm gorące życzenia monarsze z powodu jego 50-letniego jubileuszu rządów. Po tym krótkim wstępie przechodzi adres bezpośrednio do omówienia sytuacji politycznej i podnosi, że stosunki polityczne monarchji zaostrzyły się w sposób bardzo poważny. Izba poselska rady państwa stała się widownią bezprzykładnych stosunków. Zasada większości, bez której nie można sobie wyobrazić parlamentaryzmu, została pogwałconą, a izba poselska, na którą włożono i tak więcej zadań, niż je w spokojnych czasach może wypełnić, okazała się zupełnie niezdolną do pracy ustawodawczej. Walki narodowościowe doszły do takiego stopnia braku miary i namiętności, że on musi napełnić poważną troską każdego, kto w walce narodowej nie upatruje nic innego, jak tylko walkę o równe prawa, o sprawiedliwość i o swobodny rozwój każdego narodu na wszystkich dziedzinach duchowej i materjalnej pracy. A wśród nieprzyjaźni, w jakiej żyją oba narody, zamieszkujące od stuleci Królestwo Czeskie, idzie na marne ekonomiczna siła tego tak bogatego kraju.

Upadek ekonomiczny jest tak wielki, że kraj musi zaciągać coraz to większe długi, aby nimi pokryć wzrastające niedobory w zwyczajnych wydatkach, ponieważ nierównomierność ciężarów podatkowych, przeciążenie ekonomicznie słabych, czyni niemożliwem każde podniesienie dodatków krajowych.

Sejm królestwa czeskiego żywi silne przekonanie, że największa część winy wszystkich trudności, z któremi walczyć muszą królestwa i kraje reprezentowane w radzie państwa, spada na centralizm, tak nienaturalny w różnorodnem państwie. Centralizm zawinił, że walki narodowe zaostrzyły się w tak ubolewania godny sposób i że kwestja pokojowego, równouprawnionego pożycia obu szczepów, zamieszkujących królestwo czeskie, przemieniła się w kwestję panowania jednego narodu nad drugim, co wzburzyło do głębi połowę monarchji. Dążenie do umocnienia tego centralizmu odebrało sejmom prawo wysyłania posłów do rady państwa i stworzyło parlament centralny, do którego wskutek bezpośrednich wyborów do rady państwa z tak różnych i odmiennie ukształtowanych krajów, wynoszone bywają z całą ostrością głębokie zasadnicze przeciwieństwa narodowych, ekonomicznych i społecznych interesów.

Sejm Królestwa Czeskiego, powołany według historycznej tradycji do ochraniania i bronienia nienaruszalności i niepodzielności praw i prerogatyw Korony czeskiej, Królestwa Czeskiego i krajów do niego należących, uważa właśnie teraz za swój obowiązek oświadczyć, że trwa w niezłomnej wierności dla niezmiennych i niezmienionych praw Królestwa Czeskiego, które wzmocnione zostały najuroczyściej sankcją pragmatyczną, licznemi przysięgami koronacyjnemi, równie jak nowszymi aktami państwowymi. Monarchja osiągnie niezakłócony pokój na wewnątrz i nieugiętą siłę na zewnątrz tylko wtedy, jeśli powróci do swych historycznych naturalnych podstaw. Sejm nie chce przeoczać ustawodawczych i administracyjnych instytucyj, powołanych do życia od roku 1749, obstaje jednak silnie przy niezaprzeczonem prawie Królestwa Czeskiego do samodzielnego ustawodawstwa i zarządu.

W granicach teraźniejszej konstytucji uważa sejm za swój obowiązek oświadczyć, że dotychczas nie zrzekł się swego prawa wysyłania swoich reprezentantów do rady państwa i że zrzec się tego prawa bynajmniej nie myśli. Przeciwnie! Aby przyjść z pomocą w ciężkiem położeniu, w którem rada państwa się znajduje, byłoby bardzo skutecznem powrócić do wyborów do rady państwa przez sejmy, tak, do rozszerzenia kompetencji sejmów i usamodzielnienia państwowej administracji w kraju.

Tylko przy zachowaniu tych warunków można odpowiedzieć cywilizacyjnym potrzebom obu narodów. Pierwszym atoli warunkiem prawidłowego funkcjonowania sejmu jest reforma finansów krajowych. System dodatków do podatków nie wystarcza już i ustawodawstwo krajowe nie będzie mogło spełnić nowych ważnych zadań, jeżeli mu się nie otworzy własnych, samoistnych, zdolnych do rozwoju źródeł podatkowych.

W przekonaniu, że narodowe przeciwieństwa dadzą się rozwiązać tylko na ojczystym gruncie przez pokojowe porozumienie, obstaje sejm przy kompetencji swej do załatwienia kwestyj narodowych w królestwie czeskiem. Jeżeli przeprowadzona będzie zasada równouprawnienia, równej wartości obu narodów w wewnętrznej i zewnętrznej służbie administracyjnej, jeżeli nie będzie kwestjonowane prawo każdego mieszkańca kraju szukania owego prawa u wszystkich władz w języku macierzystym, jeżeli nie będzie się przeszkadzało sprawiedliwej reformie wyborczej, wtedy zapanuje spokój.

Utrzymanie jedności i niepodzielności Królestwa musi jednak być pierwszym warunkiem każdego pokoju. Bronić jedności i niepodzielności kraju aż do ostateczności, oto niezłomne postanowienie sejmu.

W końcu wyraża adres nadzieję, że dzięki mądrości monarchy powrócą dla Królestwa Czeskiego czasy dawnej chwały i jego dawne historyczne znaczenie, i że spełni się gorące życzenie sejmu, aby święta korona Wacława znów zajaśniała na głowie monarchy.

Z obrad przeprowadzonych w komisji okazuje się, że za tym adresem głosować będą Młodoczesi i szlachta czeska. Imieniem tej ostatniej bowiem oświadczył hr. Sylva-Taroucca, że jakkolwiek w adresie tym pominięto wiele zasad jego stronnictwa, mimo to nie będzie ono głosowało przeciw niemu, gdyż zawiera on zasady wspólne szlachcie czeskiej i Młodoczechom.

Następni mówcy: Czelakovsky, Podlipny i Pacak wyrazili zadowolenie z powodu solidarności, jaka zapanowała obecnie między Młodoczechami a szlachtą czeską, i objawili życzenie, aby solidarność ta objawiała się także nadal we wspólnem postępowaniu. Dr. Herold zapowiedział, że gdyby sejm czeski został zamknięty, nie przeprowadziwszy rozpraw nad tym adresem, to Młodoczesi wysnują stąd najskrajniejsze konsekwencje.

* * *

Próba, przedsięwzięta celem utworzenia niemieckiego stronnictwa środka, spełzła na niczem i zachodzi obawa, że niemieckie stronnictwo postępowe znowu odda się pod kierownictwo żywiołów radykalnych. To też, zdaniem *Sonn. u. Montags Ztg.* na wypadek uniemożliwienia normalnej pracy rząd przygotowany jest na rozwiązanie izby poselskiej. Informacje *Sonn. u. Montags Ztg.* co do niemożliwości utworzenia umiarkowanego stronnictwa niemieckiego, potwierdza stanowisko, zajmowane przez organa lewicy niemieckiej, jak nie mniej odmowa posłów niemieckich wzięcia udziału w konferencji z bar. Gautschem. Z drugiej strony nie należy jednak zapominać, że nowych wyborów pragnąć może jedynie p. Wolf, gdyż jego tylko stronnictwo zyskać może w tym wypadku na sile. Przywódcy stronnictwa postępowego nie mogą mieć w tej mierze żadnej wątpliwości.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Coudenhove ze stanowiska namiestnika Czech, ponawiają się uporczywie, a w telegramach z Pragi wskazują, iż następcą jego zostanie Franciszek hr. Thun, który był onegdaj u cesarza na audjencji.

Mimo tej niepewności co do przyszłej sesji izby poselskiej, rząd krząta się pilnie około ugody węgierskiej. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się onegdaj znowu wspólna rada gabinetowa, poczem bar. Banffy powrócił do Budapesztu. Z Budapesztu zresztą donoszą, że obecność bar. Banflego w Wiedniu nie dotyczyła tylko sprawy ugodowej, lecz także kwestji madziaryzacji nazw miejscowości. Sankcjonowanie tej ustawy napotkać ma na poważne trudności.

Po wspólnej radzie gabinetowej odbyła się onegdaj popołudniu narada ministrów austrjackich pod przewodnictwem bar. Gautscha.

* * *

Niemałą uwagę zwrócił na siebie wczorajszy wstępny artykuł *Vaterlandu* pt. *Was denn?* Redakcja zaznacza, iż artykuł pochodzi od osoby, nie biorącej udziału w walce stronnictw. Stwierdziwszy, że obstrukcja parlamentarna była dziełem obłąkania i szaleństwa, i że część posłów pod osłoną nietykalności skutecznie użyła obstrukcji, jako środka walki, nie ma autor nadziei, aby stosunki w tej mierze się polepszyły, gdyż skrajne żywioły nie mają żadnego interesu w utrzymaniu pokoju, bo w pokoju przestałyby one poprostu istnieć. Tak więc zdaje się nieunikniona stagnacja wewnątrz państwa i sparaliżowanie jego działania na zewnątrz. Z wydaniem ustaw zasadniczych (dyplomu październikowego i patentu lutowego), część praw korony, ale także i obowiązków przeszła na radę państwa. Gdy jednak rada państwa niezdolną jest wypełnić swego obowiązku, przeto jej prawa powracają do korony. Nie jest to „zamach stanu", ale *ipso iure* ugruntowany stosunek prawny. Zamachu stanu dokonali ci, którzy, niepomni swojej przysięgi, gwałtem działalność rady państwa uniemożliwili. W myśl tego wywodu zastanawia się autor szczegółowo nad praktycznemi następstwami zawieszenia konstytucji; to zawieszenie byłoby przejściowem i trwałoby tak długo, aż przez usunięcie z widowni skrajnych stronnictw, nie byłaby umożliwioną napowrót pozytywna parlamentarna praca.

Obchód
trzydziestej piątej rocznicy powstania r. 1863.

IV.

Żywiec. 21. stycznia odprawił ks. proboszcz miejscowy uroczyste nabożeństwo z katafalkiem, na którem jawiły się cechy z chorągwiami, członkowie rady miejskiej i liczna publiczność. Kazanie wygłosił ks. katecheta Rosner.

Żmigród. Cała tutejsza inteligencja podała sobie ręce do wspólnego dzieła. Ks. proboszcz Woytalik odprawił 22. stycznia uroczyste nabożeństwo, na którem jawiła się cała inteligencja i mieszczaństwo, nauczycielstwo z dziatwą szkolną i radą miejską z burmistrzem p. Puzą. Katafalk prześlicznie ustroiły własnemi rękami panie Terlikowska i rejentowa Dembicka. Dnia 23. stycznia odbył się wieczorek, na którego rejent p. Dembicki ze swadą skreślił dzieje powstania r. 1863 i doniosłe znaczenie tego zbrojnego porywu. Ks. kanonik Woytalik zaintonował hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", odśpiewany stojąco przez zebranych.

Z powyższych miejscowości otrzymał sprawozdanie komitet, wiele miast zawiadomiło o urządzonych obchodach wprost dzienniki krajowe, a z wielu miejsc nie nadeszły dotychczas wiadomości.

Tegoroczny obchód rocznicy powstania r. 1863 przybrał już cechę ogólno-narodowego święta i można mieć uzasadnioną nadzieję, że tradycja poda ten dzień pamiątkowy następnym pokoleniom jako wybitny i podniosły moment w naszej historji.

Wobec tylu podniosłych objawów prawdziwego patrjotyzmu, tak pośród czcigodnego kleru polskiego, jak między włościaństwem i wogóle w całem naszem społeczeństwie, jakże boleśnie odbrzmiewa każdy fałszywy akord... niestety mamy do zanotowania dwa wypadki dziwnej zaciekłości, a nawet nienawiści ku wszystkiemu, co trąci rokiem 1863.

Jeden odnosi się do Rzeszowa, gdzie wiceburmistrz miasta p. dr. Fechtdegen urządził w dzień rocznicy powstania wieczorek z tańcami w tamtejszem kasynie żydowskiem... Chyba tem się można pocieszyć, że to było żydostwo, które w ten sposób zamanifestowało swoją tak głośno wypowiadaną „solidarność" z polskiem społeczeństwem.

Drugi wypadek jest o tyle przykrzejszy, że kapłan polski, wręcz rzuca obelgą w twarz nietylko samemu bohaterskiemu porywowi, ale nie ma na tyle taktu, ażeby te swoje zapatrywania zachować dla siebie i jakby na urągowisko popisuje się niemi publicznie za pośrednictwem otwartej karty korespondencyjnej.

Przytaczamy dosłownie to pismo:

„Wielmożny Imci Pan Machan, przewodniczący komitetu obywatelskiego. Lwów.

Z takiego powstania, jak nasze w roku 1863 i greckie w roku 1897 niema się co chwalić i w historji notować, bo to nasza przegrana, a więc nasza hańba i wstyd, żeśmy się porwali do czynu doniosłego nie w swoim czasie, nieprzygotowani, z motyką na słońce, żeśmy się stali przyczyną większych nieszczęść materjalnych, aniżeli ten zysk w patrjotycznej tromtradacji. Za tych poległych, co padli ofiarą naszej nieostropności i swojej, warto się pomodlić, bo stali się podziwienia godnymi, jako bohaterzy, ale tylko przelotnej chwili — ale nie naśladować ich! — Polska stanie i złoży się, jak wszystkie jej członki będą zdrowe, a nie koszlawe i spaczone, ale nie powstaniami nieszczęśliwemi. — Pracujmy i módlmy się a nie buntujmy się. — Z poważaniem sługa

Ks. Mączka.

Wesoła 24. stycznia 1898.

Z prowincji.

Brzeżany 10. lutego. *(Z „Przyjaźni")* „Przyjaźń" brzeżańska urządziła dnia 6. lutego wieczorek z tańcami w sali teatralnej tutejszego niedawno zbudowanego „Domu katolickiego". Skromną nazwę „wieczorku" wypisano na zaproszeniach, jednakowoż wieczorek ten miał charakter balu w szerokim stylu i wypadł nadspodziewanie znakomicie — tak, że zapobiegliwy wydział „Przyjaźni" i komitet zabawowy może bez żadnego skrupułu być dumnym z sukcesu odbytej zabawy — a powiedzieć należy, że dawno w Brzeżanach nie było podobnego wieczoru z takim świetnym wynikiem. Wrażenia wyniesione z sali balowej pozostaną na długu w pamięci tak członków „Przyjaźni" jak nie mniej gości na tym balu obecnych — którzy licznie pospieszyli już to z miasta, już to z okolicy, ażeby przy dźwiękach muzyki dać folgę weni karnawałowej. Malowniczo ubrana dywanami sala balowa, oświecona bogato jarzącemi świecami i żarowemi lampami przez całą noc była uroczym przybytkiem humoru i nieskrępowanej wesołości, która malowała się na ślicznych twarzyczkach dam erek, pływających wirowym ruchem polek, walców, mazurek po eleganckiej posadzce sali. Około sześćdziesiąt par stanęło do dziarskich tanów, prowadzonych przez członka „Przyjaźni" p. E Herwego, któremu wytrwale towarzyszył p. Niebieszczański, profesor tut. gimnazjum. Pomysłowemu kierownictwu tych obu panów zawdzięczamy znakomity sukces tańców.

Bal rozpoczął gospodarz „Przyjaźni" p. Szymański, polonezem bardzo ładnym, poczem pary z werwą i zapałem tańczyły do białego dnia do godz. 8. rano. Wyczerpano cały szereg tańców oznaczonych przez komitet, a zakończono noc balową białym mazurem o dwudziestu parach przy seledynowem świetle księżyca w pełni, który zaglądając przez duże szyby sali, kłonił się do zachodu.

Nie wiem, co było większą siłą atrakcyjną odbytego balu — czy same tany, jako takie, czy cel, na który bal ten urządzono, a cel nader humanitarny, mianowicie stworzenie funduszu dla wsparcia podupadłych katolickich rzemieślników. Jak świadczy obrachunek, uzyskano poważną sumę na rzecz wspomnianego funduszu, bo sumę w ilości 114 zł. i kilkudziesięciu centów, już naturalnie netto, po zaspokojeniu wszelkich wydatków, które prawie drugie tyle wynosiły. Szczęść Boże dobrej pracy!

Już to, co prawda, od czasu założenia „Przyjaźni" w Brzeżanach nastała lepsza era w dziejach ekonomicznych naszego mieszczaństwa. Błogie działanie stowarzyszenia wpływa uzdrawiająco na materjalne i moralne dobro miasta. Wdzięczność należy się ludziom czynu i poświęcenia, którzy stojąc na czele stowarzyszenia nie ustają w obmyślaniu sposobów ku podniesieniu sprawy rzemieślniczej i wogóle robotniczej.

Miasto zaczyna się budzić z dotychczasowego bagnistego spokoju i starej dawnej mody *„naj bude, jak buwało"* mieszczaństwo, że się tak wyrażę, na swojej skórze już odczuło błogą gospodarkę tutejszo-miejską, która nasze miasto zostawiła o całe horyzonty po za dobrobytem miast daleko mniejszych i skąpiej od natury wyposażonych. Dowody tej gospodarki i wogóle anemiczne rządy naszej gminy spotykamy na każdym niemal kroku — o czem dużo możnaby rzeczowych artykułów napisać, lecz pozostawiam tę sprawę późniejszym czasom.

Członek „Przyjaźni".

Delatyn 16. lutego. *(Rocznica Mickiewiczowska.)* W dniu 20. b. m. odbędzie się w Delatynie poufne zebranie celem omówienia obchodu i wyboru komitetu. Zebranie to odbędzie się w sali obrad rady gminnej.

SEJM.

(25 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 15. lutego.

Początek posiedzenia o godzinie 11.

Odpowiedzi na interpelacje.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacje:

p. Mecińskiego w sprawie przeprowadzonych dochodzeń co do podatku osobisto-dochodowego, iż dochodzenia przeprowadzono ściśle w granicach ustawy;

p. Krempy, że dochodzenie w sprawie wyboru rady gminnej w Gliniku, powiatu ropczyckiego, jest w toku;

p. Styły, iż zarzuty stronniczości przy premjowaniu koni w Żółkwi są bezpodstawne;

p. Daty, że urządzenie wag w gminach, gdzie odbywają się targi, należy do gmin.

Członek wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz odpowiada na interpelację Krempy, iż regulacja potoka Brnika, powiatu mieleckiego, przeprowadzoną zostanie w roku bieżącym.

Pomoc dla kraju.

Poseł Czartoryski postawił wniosek nagły tej treści:

„Zważywszy, że klęska nieurodzaju przybrała rozmiary przewyższające pierwotne przypuszczenia, zważywszy, że ogromne rozmiary klęski ujawniły się dopiero po omłotach, zważywszy, że pomoc kraju wobec tego okazuje się zupełnie niewystarczającą, wnoszą podpisani:

„Wzywa się rząd, aby celem skutecznego przeprowadzenia akcji ratunkowej dla zagrożonej głodem ludności w Galicji przyznał z funduszów państwowych dodatkowy zasiłek w kwocie jednego miljona zł.

„Wzywa się rząd, aby powstrzymał w całym kraju ściąganie podatku gruntowego aż do czwartego kwartału bieżącego roku."

Za nagłością przemawiali pp.: Czartoryski, Barwiński, Styła i Średniawski.

Po uchwaleniu nagłości, przemówił krótko p. Czartoryski, uzasadniając ów wniosek. Wykazał on, że wobec tak ogólnej klęski, która dotknęła nietylko rolników, ale w konsekwencji cały kraj, konieczną jest pomoc energiczna i wydatna. Taka jest możliwą tylko w łączności z państwem, które musi ratować siłę podatkową obywateli. Zaznaczył on wreszcie, że wniosek ten jest wyrazem nie grupy, stronnictwa, lub części sejmu, ale całej izby. Wreszcie apelował do marszałka i namiestnika, ażeby byli rzecznikami tej sprawy wobec Wiednia. (Oklaski).

Przy głosowaniu przyjęto wniosek p. Czartoryskiego — jak to skonstatował marszałek — jednomyślnie, co znów wywołało oklaski.

Zmiana terytorjalna. — Koncesje.

W załatwieniu sprawozdania wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiołka Dworzyska ze związku gminy Jeleśnia, a przyłączenia do gminy Pewli małej w powiecie żywieckim, uchwalono projekt ustawy w tym duchu.

Szkoła sadownicza.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu wydziału krajowego w sprawie założenia szkoły sadowniczej w południowo-wschodniej części kraju, uchwalono:

1. Sejm upoważnia wydział krajowy do założenia zakładu sadowniczego w Zaleszczykach kosztem nieprzekraczającym 38.000 zł.

2. Sejm otwiera wydziałowi krajowemu na r. 1898 kredyt do wysokości 15.000 zł. na zakupno potrzebnego gruntu i przygotowanie materjałów do budowy zakładu.

3. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, by udał się do rządu celem uzyskania subwencji państwowej na koszta założenia i utrzymania zakładu sadowniczego w wysokości 50 procent kosztów.

Następnie zmienił marszałek porządek dzienny o tyle, że zamiast statutu emerytalnego przed regulacją płac, umieścił regulację przed statutem emerytalnym.

Regulacja płac.

Imieniem komisji budżetowej przedstawił p. Abrahamowicz projekt regulacji płac urzędników wydziału krajowego.

Proponowane podniesienie płac urzędnikom wydziału krajowego jest znaczne, uczyni bowiem w procentach przy płacach łącznie z względnem podwyższeniem dodatku aktywalnego:

w klasie VI. wzrost poborów od 12·19% do 13·33% radcy, dyrektorowie: rachunkowi i biur technicznych;

w klasie VII. wzrost poborów od 16·53% do 22·61% sekretarze, dyrektorowie kasowi, zast. dyrektorów należących do kl. VII. etc.;

w klasie VIII. wzrost poborów od 20·00% do 24·39% wicesekretarze, inżynierowie I. kl.;

w klasie IX. wzrost poborów od 13·34% do 21·43% inżynierowie II. kl., adjunkci;

w klasie X. wzrost poborów od 8·22% do 18·52% koncepiści i oficjałowie.

Ogólna kwota wzrostu wydatków funduszu krajowego — uczyni rocznie 48,240 zł.

Pierwszy zabrał głos p. Wachnianin, który bronił interesu urzędników krajowych. Stoją oni w projekcie gorzej, aniżeli w ustawie rządowej. Komisja w projekcie swojem wcale nie reflektowała na usunięcie krzywd dziejących się urzędnikom krajowym. Lepiej było dać zamiast 3 kwinkwenjów po 200 zł., tak jak rząd daje dwa po 300 zł. I w tem projekt jest niesprawiedliwy, że najniższe klasy są najwięcej pokrzywdzone. W duchu tych wywodów prosi sprawozdawcę o wyjaśnienie.

P. Średniawski nie jest w zasadzie przeciwny regulacji, ale pragnie ją odroczyć do lepszej chwili.

P. Abrahamowicz jako sprawozdawca, konstatuje ponownie, że parlament obowiązany jest do przeprowadzenia regulacji płac urzędniczych, ale też faktem jest, niestety, że te płace są dotychczas tylko na papierze. Natomiast komisja budżetowa nie proponuje tylko platonicznych wniosków, ale realne, do wypłaty. Broni dalej systemu trzech pięcioleci, bo zmiana na 2 krzywdziłaby właśnie niektóre kategorje urzędników jak n. p. VI. klasy. Wreszcie prosi o przyjęcie w całości wniosków. Po odrzuceniu odraczającego wniosku p. Średniawskiego, przyjęto wnioski komisji.

Statut emerytalny.

Imieniem komisji budżetowej przedstawił p. Abrahamowicz projekt statutu emerytalnego dla urzędników i sług etatowych wydziału krajowego.

Sprawozdanie zaznacza, że przedłożony przez wydział krajowy projekt nowego statutu emerytalnego obejmuje wyłącznie urzędników i sługi etatowe wydziału krajowego.

Przewodnią myślą tej akcji jest podniesienie płac emerytalnych, wdowich i sierocińskich, wszakże nietylko kosztem samego funduszu krajowego, lecz oraz i bezpośrednio interesowanych.

Wydział krajowy proponuje, by interesowani uiszczali 3% wkładkę roczną od każdoczesnej płacy czynnej służby, tudzież opłatę od każdej nominacji, na rzecz funduszu emerytalnego.

Postanowienie to wyjęte jest z rządowej ustawy pensyjnej z dnia 14. maja 1896.

Zmiany, jakie zajdą, są następujące:

1. Dla nowo mianowanych okres emerytalny wynosić będzie 40 lat (dla dawnych 35).

2. Wkładkę emerytalną 3% opłacać będą z obecnych urzędników tylko ci, którzy mają mniej jak 35 lat służby.

3. Co do kwartału pośmiertnego, to proponuje komisja, ażeby z dodatku tego nie mogły być potrącane zapomogi.

P. Wachnianin atakuje głównie wprowadzenie zasady czterdziesto-letniego okresu emerytalnego i to dla nowo wstępujących, przy równoczesnem zachowaniu trzydziesto-pięcio-lecia dla już pracujących. Dalej krytykuje różnice zachodzące w projekcie pomiędzy konceptowymi i technicznymi urzędnikami, a manipulacyjnymi, rachunkowymi i kasowymi. Ci ostatni są wogóle upośledzeni i co do płac i kwinkweniów i co do emerytury. A przecież i jedni i drudzy są potrzebni na odnośnych stanowiskach. Domaga się zniesienia okresu z czterdziestu na trzydzieści pięć lat służby.

W ogólnej dyskusji zabrał głos p. Abrahamowicz, broniąc okresu czterdziesto-letniego. Poczem przeszła izba do rozprawy szczegółowej.

P. Marchwicki zwalcza zapatrywanie komisji co do 40-letniego okresu; zapatrywanie to jest sprzeczne z uchwalonym już dawniej okresem 35-letnim. Sejm, chcąc zjednać służbie dobrych urzędników, musi im zapewnić odpowiednią egzystencję. Tymczasem nasza regulacja płac nie odpowiada nawet zasadom rządowym. A trzeba wziąć na uwagę beneficja urzędników państwowych i urok władzy. Mają oni np. zniżone bilety na kolei, czego urzędnik krajowy nie ma. Nadto awans urzędników państwowych jest o wiele szybszy i lepszy, aniżeli urzędników krajowych. Okres 40-letni uczyni to, że zdolniejsi i tęższi urzędnicy krajowi przechodzić będą do władz rządowych. *(Słusznie. Tak jest.)* Trzydzieści pięć lat sumiennej pracy starczy, aby osłabić człowieka i wyczerpać siły. A czyż koniecznie trzeba, aby opuszczał służbę już jako zupełnie zniedołężniały człowiek? Czyż tych ostatnich kilka lat nie należy mu zostawić dla niego i jego rodziny. Wszak w Styrji, Karyntji, Szląsku i Austrji jest okres 35-letni, a nawet niższy. Zresztą oddziaływanie na budżet po 35 latach będzie tak małe, że szkoda jaką przyniesie 40-letni okres, będzie o wiele większą jak przedtem. Do czegoż więc różnica taka, że jeden 30. czerwca mianowany, będzie służył 35,

a drugi, mianowany 1. lipca 1898 już 40 lat! Mówca przypomina przebieg tej sprawy i głos p. Pietruskiego w obronie urzędników, a był to głos doskonałego znawcy stosunków. Wówczas wniosek jego przyjęto jednomyślnie. Poleca wreszcie łaskawym względom izby swój wniosek o zmianę okresu z 40 na 35 lat. *(Oklaski.)*

P. Wereszczyński poparł wywody p. Marchwickiego, p. Piniński bronił stanowiska komisji.

P. Wachnianin postawił wniosek o zastosowanie jednolitego 35-letniego okresu dla wszystkich. Z telegramami, które nadeszły do p. Marchwickiego od wydziałów krajowych w całej Austrji, w ręku wykazuje, że wszystkie kraje koronne mają 35 lat lub niżej nawet

P. Romanowicz. Mamy przed sobą dwa wnioski: komisji budżetowej, podnoszącej okres konceptowym i technicznym do 40 lat i p. Wachnianina, który dla całego personalu chce 35 lat. Wydział krajowy proponował dla urzędników konceptowych i technicznych dotychczasowy okres 35-letni, a to w interesie służby krajowej. Wydział krajowy czuje się w obowiązku podziękować komisji budżetowej za jej względne traktowanie urzędników, ale niechże komisja budżetowa zrobiwszy krok naprzód — nie robi drugiego wstecz! Nad statutem emerytalnym radzimy nie od dziś; zawsze staliśmy na okresie trzydziestopięcio-letnim, pocóż więc dziś zmieniać go? Czy siły fizyczne i umysłowe społeczeństwa tak bardzo się zwiększyły? Przypomina, że mylne jest pojęcie, jakoby tu było „zrównanie płac" z urzędnikami rządowymi. Tu chodzi o „podniesienie utrzymania", bo są przecież i teraz jeszcze wielkie różnice na niekorzyść krajowych urzędników. Stanowisko komisji stanowi niemiły precedens i nie zachęca bynajmniej zdolnych ludzi do służby krajowej. Personal urzędników krajowych przynosi nam chlubę i zaszczyt. Pracują oni nie jak urzędnicy, ale jak prawdziwi obywatele. Pracują oni z gorliwością i poświęceniem.

Nie należy więc obniżać warunków służby. Sprzeciwia się jednak z drugiej strony wnioskowi p. Wachnianina, jako zbyt daleko idącemu. Popiera wniosek p. Marchwickiego, tembardziej, że finansowe stanowisko tego wniosku nie jest nadto dla budżetu obciążające. *(Brawo.)*

P. Okuniewski popierał p. Pinińskiego.

P. Rotter w wybornem polemicznem przemówieniu zbijał kwestję czterdziesto-letniego okresu.

P. Abrahamowicz przedłożył motywa, jakie kierowały komisją. Zaoponował jednak z góry przeciwko twierdzeniu, jakoby statut emerytalny miał poprawić błędy regulacji płac. Co do tego punktu spełniliśmy swe zadanie w zupełności i nie należy takich haseł rzucać.

W głosowaniu upadła poprawka p. Wachnianina; nad poprawką p. Marchwickiego odbyło się głosowanie imienne. Za wnioskiem p. Marchwickiego głosowało 50 przeciw 51. Upadł więc wniosek p. Marchwickiego, a przyjęte zostały wnioski komisji.

Zmiana przepisów weterynaryjnych.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Czecza, pokrewnym z nim wniosku posła Milana, jak również o petycjach 19 rad powiatowych, 9 rad gminnych i 2 oddziałów towarzystwa gospodarskiego, przedstawia spr. p. Wiśniewski następujące wnioski:

Wzywa się rząd, ażeby:

1. sprawy dotyczące zarazy pyskowo-racicowej traktował jako nagłe;

2. aby nie uważał za zarażone całych powiatów sądowych lub politycznych, jeżeli tylko kilka lub kilkanaście gmin w powiecie jest zapowietrzonych;

3. zarządzał dokładne zamknięcie i kontumację pojedyńczych gorpodarstw, części gmin albo nawet i całych gmin (minimalny rejon zapowietrzony) o ile możności zaraz przy pojawieniu się zarazy;

4. zmienił w drodze rozporządzenia ministerjalnego obowiązujące dzisiaj przepisy paszportowe;

5. postarał się, ażeby rządy krajowe przy wydawaniu zarządzeń mających na celu uregulowanie stosunkow handlowych dla bydła i trzody z okręgami innych krajów koronnych bezwarunkowo szanowały i uwzględniały zarządzenia naszych władz;

6. postarał się, aby państwa zagraniczne, a w szczególności państwo niemieckie, zamykało swe granice tylko wtedy, jeśli zamknięcie takie jest przewidziane konwencją weterynaryjną;

7. aby w obrotach handlowych poczynił zarządzenia zniżające ryzyka; wreszcie

8, upoważniono wydział krajowy, aby po wysłuchaniu opinji towarzystw rolniczych, izb handlowych i komisji dla spraw rolniczych, podjął rokowania z rządem i kołami finansowemi kraju i zabezpieczył nasz handel nierogacizną, popierając zakłady przerabiania takowej na towar gotowy, mogący znaleść odbyt po za granicami kraju.

W sprawie tej przemawiali pp. Milan i Jędrzejowicz St. Ten ostatni uderzał na rząd, że utrudnia handel bydłem w Galicji z wielką szkodą dla kraju. W duchu swego przemówienia wystosował rezolucję do rządu i wydziału krajowego.

P. Męciński również wykazywał, jak małą opieką rząd otacza naszą hodowlę bydła. Tak samo sądzili p. Czecz i p. Wójcik, którzy postawili rezolucje. Po przemówieniu sprawozdawcy p. Wiśniewskiego, przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Wnioski komisji ze zmianami drobnemi, na które sprawozdawca się zgodził, przyjęto.

Szpital w Husiatynie.

Odnośnie do wniosków komisji sanitarnej uchwalono upoważnić wydział krajowy do oświadczenia, że uzna szpital husiatyński za publiczny, jeżeli dopełnione zostaną ustawowe warunki.

O godzinie 3. odroczył marszałek posiedzenie do godziny 8. wieczorem.

* * *

Kronika sejmowa.

Koncesja. Wydziałowi powiatowemu w Jaśle udzielono prawo pobierania opłat mytniczych od przewozu przez Wisłokę pomiędzy Frysztakiem a Kobylem.

Regulacja płac i statut emerytalny dla urzędników wydziału krajowego, były dziś przedmiotem ciekawej dyskusji i pouczającego głosowania. Faktem jest, że komisja budżetowa w swej większości stanęła na stanowisku nie licującem z dzisiejszemi pojęciami, że podnosząc okres emerytalny z 35 do 40 lat dla nowo wstępujących urzędników wydziału krajowego utrudnia urzędowanie, gdyż na przyszłość nikt zdolniejszy lub mający przed sobą przyszłość, służbie krajowej się poświęcić nie zechce. Nie wątpimy, że za jakie dwa lub trzy lata nasze przewidywania się spełnią, a odpowiedzialność spadnie na tych, którzy dziś głosowali za wnioskami komisji, względnie na tych, którzy powstrzymaniem się od głosowania umożliwili przyjęcie wniosków komisji budżetowej. Bo nie ulega wątpliwości, że uchwała dzisiejsza powzięta 51 głosami przeciw 50 nie jest wyrazem woli sejmu!

Za poprawką p. Marchwickiego, który gorąco, ze znajomością rzeczy, na podstawie autentycznych informacyj ze wszystkich krajów koronnych domagał się utrzymania okresu 35-letniego głosowała lewica, przeważna część ludowców, znaczna część posłów ruskich, a nadto z prawicy pp. Brykczyński, Chamiec, Czarkowski, Czaykowski Wł., Czechowicz, Czecz, Dzieduszycki Kl., Gorayski, Jędrzejowicz A., Jordan, Kostheim, Męciński, Skałkowski, Stecki i Wereszczyński. Przeciw zaś, a za wnioskami komisji głosowali panowie z prawicy, posłowie włościańscy Kramarczyk, Potoczek, Data, Szwed i Warzecha. *In diesem Bunde der Dritte* był p. Okuniewski!

Na 101 więc posłów 51 było za wnioskiem komisji — kto więc głównie winien? W każdym razie nie ci, którzy głosowali, bo ci mieli przynajmniej odwagę wypowiedzieć swoje zdanie. Ale winni są przedewszystkiem ci, których nie było. Przedewszystkiem uderzyło nas to, że dwaj posłowie pp Jędrzejowicz Edw. członek wydz. kraj. i p. Pilat szef krajowego biura statystycznego byli obecni w gmachu sejmowym — a nie byli przy głosowaniu. Oni to głównie zadecydowali wynik głosowania! Dziwnem było dla nas także stanowisko ks. Jerzego Czartoryskiego, który przy każdej sposobności domaga się obniżenia lat służby dla nauczycieli — a głosował przy urzędnikach za okresem 40-letnim. Jest to zdaniem naszem niekonsekwencja. W każdym razie konstatujemy, że i w obliczeniu głosów zaszła pomyłka. Hr. Dzieduszycki Wojciech bowiem głosował przy wywołaniu jego nazwiska „tak" — później dopiero miał oświadczyć marszałkowi, że głosow ł „nie". Otóż podług naszego obliczenia było włościwie 50 głosów nie a 51 tak, czyli, że poprawka p. Marchwickiego naszem zdaniem przeszła.

Co do samej rzeczy, to musimy skonstatować, że ani wywody p. Abrahamowicza, ani p. Pinińskiego nie tylko nas wcale nie przekonały, ale przeciwnie, one to, w oświetleniu pp. Marchwickiego i Wachnianina, były dowodem, że projekt komisji budżetowej jest o wiele niekorzystniejszy jak projekt rządowy. A słusznie podniósł p. Marchwicki, że stanowisko urzędników rządowych jest jeszcze i z tego względu korzystniejsze, że ich pociąga do służby urok władzy, że mają oni wydatniejszy i szybszy awans, że mają różne bonifikacje, jak ulgi na kolejach, wyższe djety i t. d. W obec tego należało właściwie stworzyć urzędnikom krajowym lepsze warunki bytu, aniżeli to mają urzędnicy państwowi.

Oparci na znajomości stosunków, śmiało twierdzić możemy, że dzisiejsza uchwała nie długo zmienioną być musi — bo nie odpowiada ona interesom należycie uregulowanej służby krajowej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 16. lutego.

W kasynie miejskiem wieczorek z tańcami na dochód towarz. bratniej pomocy studentów uniwersytetu.

Na strzelnicy staraniem chóru stow. kupców i młodzieży handlowej wieczór z tańcami. Początek o godz. 8. wieczorem.

O godz. 7. wiecz. zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego.

Teatr hr. Skarbka: „Szwaczki", komedja M. Bałuckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (16.): Juljanny p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 13, zachód o godzinie 5. minut 16

Największem towarzystwem cyklistów jest bezwątpienia tow. „Leagne of American Wheelmen" w Ameryce Północnej, liczące 101.826 członków.

† Antoni Kurzawa, o którego śmierci doniósł nam telegram, był jednym z najwybitniejszych artystów-rzeźbiarzy. Niezmiernie utalentowany ten artysta, większą część życia przepędził w Warszawie, gdzie też wiele niepospolitych dzieł sztuki stworzył i pozostawił. Przed laty rozgłośną stała się sprawa posągu, który Kurzawa zniszczył w rozdrażnieniu nerwowem, gdy zawiodła go oczekiwana nagroda konkursowa. Od owego czasu zaczęły się u niego objawy choroby nerwów i umysłu, wśród której opiekę znalazł jedynie ze strony znajomych kolegów artystów. Dzięki im także mógł być umieszczony w roku zeszłym w zakładzie Helclów w Krakowie, gdzie po półrocznych ciężkich cierpieniach zakończył tragiczny żywot.

Secesjoniści ruskiego teatru zorganizownia przez znakomitego reżysera p. K. Podwysockiego gościli przez jeden miesiąc w Sokalu, gdzie ich przedstawienia cieszły się znacznem powodzeniem. Repertoar trupy Podwysockiego składa się głównie ze sztuk ludowych i pod tym względem korzystnie różni się od dawnej trupy, pozostającej pod zarządem „Besidy", która mimo subwencji krajowej pielęgnuje przeważnie repertoar sztuk kasowych, a więc operetek jak „Mikado", „Gasparone" itp. Towarzystwo Podwysockiego chce udowodnić, że można graniem sztuk poważnych zasłużyć sobie na uznanie i powodzenie, podobnie jak sobie je zdobył teatr im. Fredry w Stanisławowie. Trzebaby tylko dla trupy pieniężnego poparcia ze strony sejmu. Sejm corocznie wyznaczna na teatr ruski pozostający pod zarządem „Besidy" kwotę 7250 zł. Otóż przy tej pozycji podczas debaty budżetowej powinienby się sejm zastanowić, czy nie należałoby na razie bodaj pewną małą część tej subwencji dać jako zasiłek towarzystwu Podwysockiego, a oprócz tego zarządzić, aby wydział krajowy zbadał przyczyny nieporozumień między „Besidą", a starszymi artystami, przekonał się, czy prawdziwe są pogłoski, że „Besida" zataja fundusz emerytalny artystów, oraz inne fundusze na teatr i wreszcie, aby zainicjował połączenie się obu towarzystw dramatycznych na nowo w jedną trupę.

Nieporządki na poczcie. Listy ekspress wrzucane do skrzynki na głównej poczcie, ozdobionej zegarem, nie są widocznie regularnie wyjmowane, gdyż naprzykład list ekspress rzucony onegdaj w poniedziałek o godz. 8. m. 50 wieczorem nie odszedł wcale pociągiem pośpiesznym o godz. $11^1/_2$ w nocy, gdyż o godz. 12. w południe we wtorek redakcja *Czasu* listu tego nie otrzymała. Stało się to tej redakcji już po raz drugi. Lecz nie jest to fakt wyjątkowy. To samo dwa razy spotkało korespondenta *N. Reformy* i korespondenta *Głosu Narodu*.

Zwracamy na to uwagę dyrekcji poczt, gdyż niewyjmowanie listów, szczególniej teraz podczas sesji sejmowej, naraża i redakcje pism krakowskich i korespondentów na ogromne koszta.

Z kolei państwowych. Administracja austrjackich kolei państwowych ma zamiar niebawem przedsięwziąć środki, któreby w wyższym aniżeli dotychczas stopniu zapewniły bezpieczeństwo podróżnym, a przyczyniły się do ułatwienia służby kolejowej. Przepisy te opierać się mają na zasadach, jakiemi kierują się pruskie koleje żelazne. Administracja kolei państwowych wyraża nadzieję, że i prywatne towarzystwa kolejowe w Austrji przyjmą te same normy. Środki te zapowiedziane wymagają jednego miljona wydatku rocznego.

Karambol w Hołoskowie. *Kurjer Stanisławowski* donosi: „W październiku 1896 zderzyły się w Hołoskowie, stacji położonej pomiędzy Ottynją a Kołomyją, dwa pociągi ciężarowe, przyczem konduktor kolejowy Paweł Buwaj zginął na miejscu. Skutkiem tego wypadku stawali onegdaj przed tut. sądem trzej funkcjonarjusze kolejowi, Gwalbert Kropiński, asystent kolejowy, Miecz. Wolański, urzędnik i Jan Sabatowicz, zwrotniczy, oskarżeni o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Po przeprowadzonej rozprawie uwolnił trybunał, któremu przewodniczył radca p. Hofmokl, p. Kropińskiego, natomiast zasądził Wolańskiego na trzy miesiące zwykłego, a Jana Sabatowicza na dwa miesiące ścisłego aresztu. W powodach wyroku przyjął trybunał co do Wolańskiego jako okoliczności łagodzące przyznanie do winy, rozdrażnienie i przygnębienie, w jakiem się oskarżony znajdował ciągle z powodu słabości i że go dyrekcja kolejowa, mimo licznych próśb, w których przedstawiał ten stan swój, czyniący go niezdolnym do uciążliwej służby, jaką pełnił w Hołoskowie, nie przeniosła na inną stację lub do innej gałęzi służby."

Odznaczenie Polaka. Na konkursie, ogłoszonym przez redakcję *Wiener Medicinische Wochenschrift*, za najlepszą pracę, która ukazała się w ciągu roku 1897 w tem piśmie, otrzymał nagrodę prof. dr. Obaliński.

Strzały w teatrze. Z Warszawy donoszą: W sobotę po godz. 11 wieczorem w teatrze wielkim, po skończeniu ostatniego aktu opery „Otello" i po spuszczeniu kurtyny, publiczność powstała z miejsc ku wyjściu. Część widzów, przeważnie z górnych sfer, zaczęła wywoływać artystkę p. Bordalba, która też wyszła przed kurtynę, na proscenium. W chwili, gdy śpiewaczka kłaniała się publiczności, dał się słyszeć w widowni głuchy wystrzał rewolwerowy. Okazało się, iż strzał pochodził z loży II. piętra, położonej tuż przy balkonie. — Strzelającego, lecz w niewiadomym kierunku, widziały tylko osoby pozostałe jeszcze na balkonie i bezwłocznie przeszły do loży, aby go przytrzymać. W tejże sekundzie dał się słyszeć drugi wystrzał, lecz zaraz strzelającego zatrzymano i rewolwer wytrącono mu z ręki. Młodzieniec odprowadzony do cyrkułu, objaśnił, iż nazywa się Włodzimierz S., liczy lat 17. Z początku zapierał się, że strzelał, w końcu jednak przyznał się, iż uczynił to bezmyślnie — tak sobie dla żartu. Szwanku nikt nie poniósł i kule spadły gdzieś bez szkody. O wypadku zawiadomiono sędziego śledczego I. rewiru i towarzysza prokuratora p. Dołopczewa.

Politechnika w Warszawie. Do pism warszawskich telegrafują z Petersburga, że dzięki staraniom ks. Imerytyńskiego postanowiono otworzyć politechnikę w Warszawie. Książę Imeretyński wyjeżdża do Warszawy 22. bm.

Interwiewy. Amerykański wynalazek interwiewowania późno do nas przybył i dość opornie się przyjmuje. Przedewszystkiem wzbudził kwestję spolszczenia tego istotnie dzikiego dla naszego ucha dźwięku. P. Szczerbowicz proponuje interviewera nazwać „wywiadywaczem". Nowy projekt podał teraz p. Kazimierz Bartoszewicz. Proponuje on słowo „miętoła". Bardzo malowniczo, no i mniej więcej dość dokładne.

Wypadek czy samobójstwo? Bronisław Nedbal, tutejszy majster ślusarski, ojciec 4ga dzieci, zamieszkały przy ul. Chorążczyzny l. 20, znalazł śmierć pod kołami kolei żelaznej w Bóbrce dnia onegdajszego, dokąd się był udał po objęcie roboty.

Japońskie oświadczyny. W niektórych miejscowościach Japonji istnieje następujący zwyczaj: W domu, gdzie jest jedna lub kilka dorosłych córek, na balkonie, albo tarasie wieszają na długim, cienkim łańcuszku pusty wazon z błyszczącą złotą obwódką. Młody Japończyk, któremu Kupido serce przeszył strzałą, bierze z sobą jakąś rzadką roślinkę i zbliża się do domu, zamieszkanego przez umiłowane dziewczę. Wybiera taką porę dnia, w której wie napewno, że jego ukochana jest w domu i że może go z ukrycia obserwować. Młodzieniec układa starannie w pustym wazonie dostateczną ilość ziemi i zasadza roślinkę. To oznacza, że prosi o rękę dziewczęcia, mieszkającego w tym domu. Jeżeli jest w rodzinie kilka niezamężnych córek, to do kwiatka dołącza jakąkolwiek oznakę, określającą przedmiot jego pragnień. Poczem oddala się i ukryty w blizkości, sam teraz zaczyna obserwować. Jeżeli dziewczę ukaże się wkrótce z polewaczką w ręku, aby podlać roślinkę, ma to oznaczać przychylną odpowiedź; jeżeli zaś nie ukaże się wcale i roślina pozostawiona jest bez podlania, znakiem to, że dziewczyna nie ma do niego przekonania. Często jednak bywa, że starannie podlany w przeddzień, kwiat wyrwany został ręką barbarzyńską nieubłaganego ojca i leży zwiędnięty na ziemi; niekiedy znów przeciwnie, roślina pozostawiona bez uwagi przez dziewczynę jest jeszcze świeżą i kwitnącą w wazonie. W tym ostatnim wypadku starający się, chociaż wie o tem, że nie jest kochany, jednak może liczyć na to, że oświadczyny jego z rozkazu ojca będą przyjęte.

Bójka. Wczoraj w podrzędnym hotelu przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 26 przyszło do bójki między żołnierzem 80. p. p. a kelnerem Leibem Mellerem. Żołnierz pchnięciem bagnetu zranił ciężko kelnera. Do rannego wezwano stację ratunkową, która go bezprzytomnego wskutek upływu krwi opatrzyła i odstawiła do szpitala.

Nieszęśliwy wypadek. Przy wyładowywaniu desek na dawnym dworcu kolei czerniowieckiej, usunęły się deski i przygniotły woźnicę Ilka Braszka tak silnie, iż mu złamały prawą nogę. Wezwane pogotowie ratunkowe przybyło natychmiast i opatrzywszy rannionego i założywszy mu szyny, odstawiło go do szpitala.

---

* **Reduta artystyczna,** zapowiedziana na sobotę d. 19. b. m., będzie wobec odwołania reduty „Sokoła" jedyną i ostatnią w tym karnawale. Z dalszych szczegółów programowych podać możemy wiadomość o ekscentrycznej produkcji choreograficznej p. t. „Balet napowietrzny", tudzież o humorystycznej parodji „Galicyjskiej menażerji", osnutej na tle współczesnych stosunków miejscowych. W wykonaniu obu tych punktów programu weźmie udział personal artystyczny teatru hr. Skarbka.

* **Z koła literacko-artystycznego.** Ostatni w tym karnawale wieczór z tańcami odbędzie się we czwartek d. 17. bm. Początek o godz. 9. wieczorem. Wstęp dla członków „koła" z rodzinami, oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

* **Zgromadzenie tygodniowe** towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 16. bm. o godz. 7. wieczorem Rynek l. 30 I. p. Na porządku dziennym: 1. Wykład inż. Zygmunta Rodakowskiego: „Projekt wodociągu naftowego z Borysławia do Dziedzic." 2. Wykład inspektora p. Bolesława Darowskiego „O fabryce beczek do nafty w Olszanicy."

* **Walne zgromadzenie.** W niedzielę d. 27. bm. o godz. 4. popoł. odbędzie się w sali posiedzeń rady miejskiej w Krakowie 25te zwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa tatrzańskiego.

* **Walne zgromadzenie** polskiego tow. im. Kopernika we Lwowie odbędzie się w sobotę d. 19. bm. o godz. $6^1/_2$ popoł. w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza).

* **Wieczór z tańcami** urządzony staraniem polskiego klubu cyklistów we Wiedniu, odbędzie się we środę 16. lutego 1898 w sali balowej stowarzyszenia kupieckiego (*Kaufmännischer Verein*) *I. Johannesgasse 4.* Początek o godz. 9 wieczorem. Toaleta balowa.

* **Wieczorek** z tańcami staraniem chóru stow. kupców i młodzieży handlowej, który się odbędzie w środę 16. bm. na Strzelnicy miejskiej; zapowiada się, jak z góry można się było spodziewać, bardzo dobrze i będzie niezawodnie należał do rzędu najlepszych zabaw w tym karnawale. Bilety można nabywać za okazaniem zaproszenia, w handlu porcelany K. Christianusa, plac Marjacki l. 7.

* **Bal kelnerski** odbędzie się d. 19. bm. o godz. 9. wiecz. w wielkiej sali Belle Vue. Czysty dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny.

* **Biuro tow. szkoły ludowej** — „koło męskie" — znajduje się obecnie przy ulicy św. Mikoja l. 14 w parterze.

* **Trzydzieste trzecie walne zgromadzenie** rady ogólnej gal. towarzystwa gospodarskiego odbędzie się 2. i 3. marca we Lwowie.

* **„Rodzina"** w Sokalu odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 20. bm. o godz. 3. popoł. w sali magistratu.

* **Koncert kompozytorski Zygm. Noskowskiego,** zapowiedziany na piątek w Domu narodnym, odbędzie się w środę, dnia 23. bm. w teatrze hr. Skarbka, w połączeniu z przedstawieniem scenicznem. Bilety już od wczoraj sprzedaje kasa teatralna.

Zmarli:

Józef Ostrowski, nauczyciel gimnazjum polskiego w Cieszynie, zmarł tam w 42 r. życia.

Franciszek Szczerski, były starszy nauczycie szkoły męskiej w Andrychowie, sumienny pedagog i obywatel, zmarł w 43 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Szwaczki", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; jutro we czwartek „Livia Quintilla", opera w 3 aktach Zygmunta Noskowskiego; w piątek „Dama z kamelją", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa.

Biografja Gosławskiego. Po dłuższej pracy nad biografją niesłusznie tak prędko, a dziś już całkiem zapomnianego poety Maurycego Gosławskiego, musiałem całkowicie na czas pewien w niej się wstrzymać, brak bowiem materjałów nie do opisania staje mi ciągle na przeszkodzie. Udaję się tedy na tej drodze do wszystkich życzliwych mej pracy, by byli tak łaskawi materjały mogące mi posłużyć do biografji poety na mój koszt nadesłać. Osobliwie chodzi mi o listy jego — niegdyś w posiadaniu dra Wł. Rudnickiego we Lwowie się znajdujące, o których obecnym właścicielu nie mogłem się nic dowiedzieć. Każdy przyczynek nawet najdrobniejszy stanie się dla mnie drogim aż nadto, jak pamięć poety jest mi drogą. Ośmielam się też nakoniec zwrócić uwagę na stare „albumy", zwłaszcza mieszkańców gub. podolskiej, jakoteż powiatów stanisławowskiego i zaleszczyckiego, gdzie poeta ostatnie chwile życia swego przebył. Wszystkie pisma polskie proszę o powtórzenie tej prośby.

Stanisław Zdziarski
Lwów. Uniwersytet.

Konkurs na pracę o Adamie Mickiewiczu, przeznaczoną dla ludu z nagrodą pierwszą 50 zł., z drugą 30 zł., ogłoszony został przez towarzystwo „Bratniej pomocy" uniw. Jagiell. w porozumieniu z komitetem obchodu Mickiewicza. Celem pracy jest wzbudzenie zamiłowania do dzieł wieszcza w jak najszerszych warstwach społeczeństwa. Wobec tego wymaga się: 1. Praca ma być napisana stylem barwnym, a sposób przedstawienia ma być jasny i zajmujący. 2. Na tle żywota poety i ówczesnych stosunków społecznych i politycznych uwydatnioną ma być praca twórcza wieszcza. 3. Praca ma obejmować od 6 do 10 arkuszy druku. 4. O nagrodę mogą ubiegać się tylko członkowie Bratniej pomocy. Termin nadsyłania prac upływa z d. 31. marca bm. Adres komitetu: K. Wojnar, Szpitalna 7.

„Na około świata" wydawnictwa obrazowego wyszedł zeszyt 7my i zawiera ośm widoków z „Macedonji", według zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych. Tekst objaśniający napisał bardzo starannie prof. Stan. Majerski. Nakład A. Landowskiego we Lwowie. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Opera.

(n.) Trzeba na to atrakcji nielada, aby rzeczą tak ograną jak „Faust" zapełnić teatr od dołu do góry. Dokonał tego wczoraj p. Aleksander Bandrowski. Artysta śpiewał tytułową partję gounodowskiej opery we Lwowie po raz pierwszy — cóż więc prostszego na dto, że obudził zainteresowanie ogólne. A śpiewał ją znowu tak, jak on to umie: z całym pietyzmem dla sztuki, z całą drobiazgowością szczegółów. Patrząc na niego, mieliśmy ciągle na myśli słowa Gretchen: *Sein hoher Gang, seine edle Gestalt!...* Istotnie, do wszystkiego daje się to zastosować: jest tu i polot wysoki, są i kształty szlachetne — za to najmniej może stylu francuskiego, wypływającego zresztą naturalnie z muzyki: żadnej zdawkowej monety, żadnych liryzmów salonowego gatunku, o co tak łatwo przy wykonaniu romansu w trzecim akcie, lub niektórych ustępów w duecie. Jestto też postać zbliżona bez porównania więcej do oryginału tradycji, niż ją w latach ubiegłych tworzyli u nas śpiewacy przez pół liryczni, przez pół romansowi, którzy ubrawszy się w kostjumik niebieski, atłasowy, kochali się w Małgorzacie na sposób trubadurów, lub — ukraińskich teorbanistów... W „Fauście" p. Bandrowskiego zawsze odczuwa słuchacz myśliciela i wtenczas nawet, gdy zapałowi daje się unosić. Swoją drogą najwyżej cenimy u artysty wykonanie prologu.

W końcu wracamy jeszcze do kwestji języka. Obecna dyrekcja ustaliła we Lwowie operę polską; jestto jej niezaprzeczoną zasługą, bo to obowiązkiem było wszystkich kierowników opery, ale obowiązkiem niewykonywanym latami. Jednakże nie mogłaby była postanowień swoich wykonać, gdyby natrafiła na przeszkody ze strony artystów. Tymczasem wszyscy okazują w tym kierunku dużo dobrej woli, a wreszcie przyjeżdża taki Bandrowski, i śpiewając raz jedyny Fausta, śpiewa go po polsku, a w dodatku z jaką czystością i jakim wyrazem! Jakże tu teraz nie żądać podobnej pracy i podobnego poszanowania narodowej opery—od wszystkich!? Więc składamy mu uznanie i za sam fakt i za przykład zbawienny...

Przedstawienie wczorajsze należało do rzędu bardzo udatnych. Jeżeli może nie pod względem zewnętrznym, bo dyrekcja nosi się z zamiarem inscenowania zupełnie nowego tej opery dopiero na sezon przyszły, to artystyczną swą stronę. Wielka część zasług przypada tu p. Camilowej, która Małgorzatę śpiewała głosem dźwięcznym i czystym — widocznie znakomicie dysponowana. Szczerze się jej sukcesem cieszymy.

Obok reszty zasłużonych wykonawców, jak p. Bohussówna, oraz pp. Górski, Jeromin, pojawiła się wczoraj jeszcze p. Skalska, która ze znanym talentem i rutyną zastąpiła chorą p. Kasprowiczową.

Sytuacja.

Oesterreichische Volkszeitung wywodzi, że czesko-polski syndykat jest dziełem nietylko politycznych, ale i handlowych spekulantów. Politykujący szlachcice umieli zawsze łączyć interes ekonomiczny z politycznemi knowaniami. Nowy syndykat wpędzi pieniądze do kieszeń polskich właścicieli wielkich obszarów i fabrykantów czeskich, a będzie się to wszystko odbywać na koszta ludu.

Graser Tagblatt denosi, że rząd zamierzał zrazu przenieść Freiberga z prezydjum ministerstwa na stanowisko do kancelarji izby panów, — ale sprzeciwiło się temu prezydjum izby panów. Skutkiem tego było spensjonowanie Freiberga.

Deutsche Zeitung upatruje w Thunie spadkobiercę Gautscha, którego chwile dobiegają kresu.

Vaterlad polemizuje z wywodami *Neue freie Presse*, zastanawia się nad różnicą, dzielącą *ein Staatsreich* od *ein Parlamentsreich*. Państwo parlamentarne wprowadziła na widownię koterja, grupująca się koło *Nowej Pressy*. Niebezpieczeństwo polityki dzisiejszej stoi w przykrej ewentualności, że Austro-Węgry zamienią się w Węgry-Austrję. Nie zakulisowi działacze pchnęli Austrję w klęski Königrätzu i Solferina, ale polityka Schmerlinga.

Deutsches Volksbl. atakuje w artykule z „ciemnego kąta" b. szefa biura prasowego Freiberga. Gautsch podstawił mu nogę jedynie z miłości dla mataczy z redakcji *N. fr. Pressy*, ale w każdym razie postara się o zastąpienie go innym żydem, który otrzyma aprobatę z Fichtegasse. Nie powinno się jednak na takich stanowiskach ścierpieć obcych żywiołów.

Reichswehr napada na Gautscha za niesłychane marnowanie czasu. Po dotychczasowych próbach wątpić wogóle należy — czy taki prezydent ministrów — jak Gautsch — powołanym jest do sterowania nawą państwową w przełomowej chwili.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 15. lutego. Spensjonowanie szefa sekcji Freiberga i udzielenie urlopu półrocznego dyrektorowi kancelarji parlamentu Halbanowi uważają tu wszyscy za ustępstwa rządu dla niemieckiej opozycji. Również pos. Lecher w mowie swej wygłoszonej onegdaj w Ołomuńcu dwa fakta powyższe przytoczył jako ustępstwa rządu dla Niemców, a nadto w zadziwiająco bezczelny sposób sławił działalność obstrukcjonistów jako wypływ politycznej myśli niemieckich obywateli-polityków.

Za dalsze ustępstwo rządu dla opozycji możnaby uważać zamknięcie sejmu czeskiego

przed rozpoczęciem dyskusji adresowej, o czem doniosła *N. fr. Presse*, do tej pory atoli doniesienie to się nie stwierdziło.

Berlin 15. lutego. Przybyło tu podziękowanie wystosowane przez niemieckich studentów w Pradze do studentów w Niemczech. W podziękowaniu tem studenci prascy podnoszą, iż serdeczne poparcie, jakie znaleźli wszędzie na niemieckich wszechnicach, wzmocniło ich siły w walce o stare prawa.

Wiedeń 15. lutego. Wiedeński korespondent *Koeln. Ztg* donosi, iż posłowie niemieccy postanowili nadal prowadzić obstrukcję w parlamencie przeciw Gautschowi, a to dlatego, że nie chce wyrzec się przyjaźni z Czechami i szlachtą feudalną i że nowe, wydać się mające rozporządzenia językowe nie będą dla Niemców możliwe do przyjęcia.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berno 15. lutego. Sejm uchwalił projekt ustawy orzekającej, iż komisja sejmowa dla sprawy ugodowej ma pozostać w permanencji w celu prowadzenia obrad nad sprawami narodowościowemi i sprawą kuryj.

Wszyscy mowcy tak Czesi jak Niemcy przemawiali za zaprowadzeniem pokoju narodowościowego, tylko niektórzy Niemcy zwracali się przeciw wywodom Stransky'ego, który nader ostrej krytyce poddał postępowanie obstrukcji w parlamencie.

Namiestnik oświadczył, iż rząd będzie działalność komisji ze wszech sił popierał i wyraził nadzieję, iż ugodowe zamiary komisji niezawodnie się powiodą.

Linc 15. lutego. Podczas obrad nad sprawozdaniem wydziału krajowego o akcji pomocniczej dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, zrobił pos. Beuerle katolickiej partji ludowej zarzut z tego powodu, iż nie głosowała w parlamencie za wnioskiem posła Pesslera, domagającym się podniesienia kwoty przeznaczonej przez rząd na pomoc Austrji górnej o 200.000 zł. i uczynił wniosek, aby sejm wyraził partji z tego powodn swe ubolewanie.

Pos. Ebenhoch, Zehetmayr, Baumgärtner odpowiedzieli, że właśnie obstrukcja opóźniła akcję rządową w sprawie niesienia pomocy ludności.

Pos. Zehetmayr wnosi, aby sejm wyraził obstrukcji swe najżywsze oburzenie.

Pos. Ebenhoch powiedział, że dopóki niemcy narodowcy nie będą się uważali w pierwszym rzędzie za Austrjaków, dopóty wspólna droga z nimi nie będzie możliwa.

Wniosek Zehetmayera przyjęto, wniosek Beurlego odrzucono.

Ze spraw czeskich.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Praga 15. lutego. P. Herold uzasadniając swój wniosek, twierdzi, iż najlepszem rozwiązaniem kwestji językowej byłoby uznanie obu języków krajowych za języki urzędowe. Mowca oświadczył, iż na przyszłej sesji postawił wniosek o wybór komisji, którąby się zastanowiła nad wydaniem w tym duchu projektu ustawy.

P. Eppinger oświadcza, iż Niemcy nie mogą przyjąć wniosku p. Herolda, ani też głosować za przekazaniem go komisji.

Podczas mowy Eppingera powstała w sali zwada między p. Ludwigiem (liberałem), a młodoczechem Brzeznowskym, który Ludwigowi groził policzkiem. Brzeznowsky'ego przywołano do porządku.

Pos. Opitz oświadcza, iż wniosek Herolda w sposób bezwzględny depce prawa narodu niemieckiego. Niemcy w Czechach zawsze walczyć będą przeciw czeskim „mrzonkom prawnopaństwowym."

Pos. Funke twierdzi, iż wniosek Herolda jest dowodem manji wielkości panującej wśród Młodoczechów, że jest on z ich strony ponownem wyzwaniem Niemców do boju.

Pos. Herold polemizował z powyższymi mówcami.

W głosowaniu wniosek przekazano komisji.

Proces Zoli.

Echo de Paris, organ ministerstwa wojny, opowiada, że w roku 1894 znajdował się w ministerstwie fascykuł aktów, dostępny tylko dla pułkowników Sandhera i Henry, a zawierający najtajniejsze dokumenty. Z tego fascykułu wyjęto i odfotografowano list treści nader poufnej.

Echo de Paris donosi dalej, że pułkownik Picquart w czerwcu zeszłego roku, kiedy bawić miał w Tunisie, widziany był w Paryżu w towarzystwie adwokata Leblois. W kilka dni później opowiadał Scheurer, że teraz ma już dowody niewinności Dreyfusa. Powszechnie sądzą, że po rozprawie wdrożoną będzie ponowna akcja sądowa przeciw Picquartowi.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Paryż 15. lutego. Wczoraj o godzinie 11 rano koło pałacu sprawiedliwości panował wielki ruch; tłumów zebranych atoli nie było, gdyż zebrań zakazano i policja natychmiast wszelkie zbiegowiska rozpraszała. O godzinie ½12 zajechał pod pałac sprawiedliwości powóz z ks. Henrykiem Orleańskim. Wśród publiczności wywołało to wielkie poruszenie, ale okrzyków wcale nie wznoszono. Księcia do gmachu nie wpuszczono, gdyż nie miał karty wstępu.

W chwili, gdy ujrzano powóz Zoli, wśród publiczności powstał ruch wielki, podniosły się przeciw Zoli gromkie okrzyki, ale policja natychmiast odparła publiczność, tak, że powóz Zoli bez wszelkich przeszkód mógł wjechać na podwórze pałacu sprawiedliwości.

Przybywających do gmachu oficerów witano okrzykami: Niech żyje armja! Niech żyje Francja!

Picquarta powitano okrzykami: Precz z nim! Precz ze zdrajcami!

W korytarzach gmachu sądowego już nie wre tak i nie kipi, jak w zeszłym tygodniu. Zola bez wszelkiej przeszkody wchodzi do sali rozpraw, która wczoraj nie była nawet tak przepełniona, jak za dni innych. Panuje w niej nawet względny spokój.

O godz. 12. min. 15. przewodniczący otworzył rozprawę i polecił odczytać listy nadesłane przez senatora Le Provost de Laumay i dziennikarza Papillauda. Obaj protestują przeciw zeznaniu deputowanego socjalisty Jauresa, przesłuchiwanego w sobotę i twierdzą, iż nigdy mu nie mówili, że uważają Esterhazyego za autora *bordereau*.

Obrońca Zoli Labori protestuje przeciw doniesieniom niektórych dzienników, jakoby on pochodził z Niemców i ożenił się z żydówką.

Jaures po odczytaniu listu nadesłanego przez Papillauda oświadczył: „Bardzo żałuję, że stan zdrowia Papillauda nie zezwala na przesłuchanie go tutaj, gdyż gdybym mu przytoczył dokładnie okoliczności, wśród których on mi o Esterhazym mówił, z pewnością nie zaprzeczałby mym zeznaniom. Raz jeszcze i pod przysięgą stwierdzam prawdę moich słów".

W dalszym ciągu opowiada Jaures, iż Papillaud raz sam mu oświadczył, że jednemu z przyjaciół antysemickiego pisma *Libre parole* radził, aby z Esterhazym nie żył. Kończy zaś Jaures swe zeznania następującym zwrotem: „Wiem o tem, że w interesie bardzo wi lu ludzi leży, aby mym zeznaniom zaprzeczono i prawdziwość ich osłabiono, mimo to ja je zupełnie podtrzymuję" (poruszenie w sali).

Świadek Bertillon przesłuchany wczoraj w dalszym ciągu oświadcza, iż po dojrzalszym namyśle nie uważa za konieczne prosić ministra wojny o zezwolenie na przyniesienie i pokazanie sędziom przysięgłym fotografij pism Dreyfusa i Esterhazyego. Świadek zastanawiał się nad sytuacją i przyszedł do przekonania, że on tego żądania ministrowi wojny postawić nie może.

Obrońcy protestują przeciw temu zapatrywaniu świadka, ale Bertillon obstaje przy swem zdaniu.

Labori opowiada następnie sędziom przysięgłymo całym planie, wedle jakiego Bertillon w procesie Dreyfusa składał swe orzeczenie o piśmie Dreyfusa i zapytał Bertillona czy to opowiadanie jest zgodne z prawdą.

Bertillon odpowiada, iż w tej sprawie ani słowa powiedzieć nie może i powołuje się na uchwałę trybunału, który nie pozwolił mówić ani słowa o sprawie Dreyfusa. Wskutek tego — kończy Bertillon — moje położenie tutaj jest bardzo opłakane.

— Dlaczego opłakane? — pyta obrońca Clemenceau.

— Dlatego — odpowiada Bertillon — że nie mogę tu ani słowa powiedzieć o tem, co się działo na tajnej rozprawie przeciw Dreyfusowi.

Labori następnie zwraca się do Bertillona i pyta go: Jak to się dzieje, że tak pan, jak i inni świadkowie, nie chcą zrozumieć tego, że jeżeli im o sprawie Dreyfusa nie wolno mówić tu przed przysięgłymi, to również nie wolno im mówić ani słowa do interwiewujących ich dziennikarzy, którzy następnie interwiewy te ogłaszają w dziennikach. Labori cytuje następnie z *Echo de Paris* interwiew z Bertillonem.

Bertillon: W tym interviewie ile słów, tyle nieprawdy.

Labori: Dobrze, niech i tak będzie. Ale powiedz mi pan, po co pan tu przyszedłeś, aby powiedzieć, iż jesteś przekonany o winie Dreyfusa, a następnie zamiast udowodnić prawdziwość swych słów, chowasz się po za uchwałę trybunału i żadnego dowodu winy Dreyfusa przytoczyć nie chcesz.

Bertillon nic nie odpowiada.

Labori: Czy sądzisz pan, że bordereau mógł napisać Esterhazy?

Bertillon: Absolutnie nie!

Przewodniczący: Czy pan miałeś w swym ręku tajne dokumenty, czy tylko fragmenty pisma Alfreda Dreyfusa?

Bertillon: Nie widziałem wcale żadnego tajnego dokumentu.

Labori: A więc powiedz mi pan dziś przed obliczem całej Europy, która na nas patrzy, w jaki sposób i przy pomocy jakich środków doszedłeś pan do tego przekonania, iż mogłeś przed sędziami powiedzieć, iż borderau pisane było przez Dreyfusa.

Bertillon: To mógłbym pokazać i udowodnić tylko na dokumentach, których dziś atoli nie posiadam. (*Hałas.*)

Labori. Czy możesz pan powiedzieć, czy *bordereau* pisane było pismem leżącem czy stojącym.

Bertillon. Nie mogę na to odpowiedzieć bez powołania się na moje orzeczenie z roku 1894 (hałas).

To samo zapytanie stawia następnie przewodniczący, ale również nie otrzymuje odpowiedzi.

Obrońca Clemenceau zapytuje prokuratora czy on na podst wie przepisów ustawy nie mógłby zmusić Bertillona do dania odpowiedzi.

Prokurator na to nic nie odpowiada, a Bertillon raz jeszcze powtarza: na to pytanie nie mogę odpowiedzieć ani „tak", ani „nie".

Wobec tego oświadcza przewodniczący, że daremnem by było wymagać od Bertillona odpowiedzi.

Labori: Powiedz nam pan przynajmniej, czyś widział owo oryginalne bordereau w sprawie Dreyfusa.

Bertillon milczy.

Przewodniczący: Widzicie panowie, że go nie zmusicie do mówienia.

Labori: Niestety! Może nam pan przecie powie, czyś pan widział oryginał pisany na wykwintnym papierze.

Bertillon: Na to odpowiem: tak jest.

Labori: No, przecież. Nie wiele to, ale zawsze jest coś (śmiechy w audytorjum). Może nam pan dalej powiesz, czy pismo na bordereau było naturalnem, czy też zmienionem.

Bertillon: Na to odpowiedzieć nie mogę. (Śmiechy w audytorjum).

Labori do sędziów przysięgłych: Milczenie tego świadka powinniście panowie sobie zapamiętać. Powiedział on tu, że jest o winie Dreyfusa przekonany, ale na poparcie twierdzenia swego nie chciał przytoczyć najdrobniejszego dowodu.

Clemenceau: Czyś pan jednemu z adwokatów nie tłumaczył przez 20 minut swego systemu, w jaki pan przyszedłeś do przekonania o winie Dreyfusa?

Bertillon po chwilowem milczeniu: Nie, nie uczyniłem tego, chociaż z wielu stron o to mnie proszono.

Clemenceau: Jednak mógłbym panu przytoczyć nazwisko adwokata, przed którym pan nie byłeś tak wstrzemięźliwym, jak tutaj.

Bertillon (wzburzony): Ależ pan ze mnie chcesz zrobić oskarżonego.

Clemenceau: Wcale nie! powiedz pan tylko, czyś o zasadach, w jaki czynisz swe rozpoznanie, nie opowiadał adwokatowi Decori'emu.

Bertillon: Mówiłem z nim o sprawie, ale nie robiłem przed nim żadnych demonstracyj.

Clemenceau: Gdyby się jutro podobna dreyfusowskiej sprawa zdarzyła, czy dla rozpoznania pisma posługiwać się pan będziesz tym samym systemem?

Bertillon: Na pytanie to nie mogę odpowiedzieć (hałas).

Przew.: To nie tyczy się sprawy z r. 1894, możesz pan bez obawy odpowiadać.

Bertillon: Nie, nie mam nic do powiedzenia (wielki hałas).

Labori podnosi się i woła: Panowie przysięgli, mogę wam tylko jedno powiedzieć: Tu macie (wskazuje ręką na Bertillona) sprawę z roku 1894, on był głównym ekspertem i na podstawie jego orzeczenia skazano Dreyfusa (poruszenie).

Bertillon wśród ogromnego hałasu wychodzi z sali.

Następny świadek dep. Hubbard zeznaje, iż wuj jego Bertillon niejednokrotnie wyjaśniał mu system, w jaki on bada pisma, ale świadek nie wiele z tego tłumaczenia rozumiał. To tylko wie, że Bertillon zawsze obstawał przy swojem twierdzeniu, iż Dreyfus jest winnym.

Dalej przesłuchano dep. Yves Guyota i rzeczoznawcę pisma Tysponiera, który oświadcza, iż badał przypisywane Dreyfusowi bordereau i doszedł do przekonania, że pismo na bordereau jest identycznem z pismem Dreyfusa.

Dalej dowodzi on, iż fascimile bordereau umieszczone w dziennikach rozmyślnie sfałszowano, aby je uczynić podobnem do pisma Esterhazye'go.

Na tem rozprawę przerwano.

Po przerwie przesłuchiwano w dalszym ciągu Teysoniera. Z zeznań tych wypływa, że wszelkie badania, jakie przeprowadzał, wskazywały na Dreyfusa jako na winnego, i że mu ofiarowywano znaczne sumy za to, aby on w badaniach swych do innych przyszedł rezultatów.

Następny świadek Charavay, który był rzeczoznawcą w procesie Dreyfusa, odmawia wszelkich zeznań. Tak samo odmawiają zeznań rzeczoznawcy Gobert, Couard i Belhome, którzy fungowali w procesie Esterhazy'ego.

Na tem rozprawę zamknięto.

Przeciw Zoli tłumy na ulicach wznosiły okrzyki.

Paryż 15. lutego Świadek dep. Hubbard stwierdziwszy, iż wuj jego Bertillon zawsze był święcie przekonany o winie Dreyfusa, zeznawał dalej no następuje:

Gdy się dowiedziałem, iż Esterhazy'emu zarzucają, iż on jest autorem owego bordereau, poszedłem do Bertillona i opowiedziawszy mu o tej sprawie, wyraziłem swe powątpiewanie, czy w istocie Dreyfus pisał owe bordereau, gdyż facsimile ogłoszonego w pismach bordereau było uderzająco podobne do pisma Esterhazy'ego. Zapytałem Bertillona: Czy widziałeś pismo Esterhazyego i czy możesz naukowo udowodnić, że on nie pisał bordereau? Odpowiedział żywo: „Nie chcę widzieć nawet pisma Esterhazyego, to jest ofiara podstawiona przez żydów, być nawet może, że się do zdrady przyzna, ale rewizja procesu Dreyfusa wywołałaby we Francji rewolucję społeczną, a to zupełnie nie jest potrzebnem. Dreyfus tylko i on tylko jest winien, o tem jestem święcie przekonany."

W końcu zeznał Hubbard, iż w parlamencie rozmawiał o sprawie Dreyfusa z jenerałem Youngiem, który mu powiedział, iż to, co się dzieje w biurach ministerstwa wojny jest okropnem (wielkie poruszenie).

Z kolei przystąpiono do przesłuchania dep. Yves Guyota.

Labori: Jakie jest pańskie zdanie o sprawie Esterhazy'ego?

Guyot: Ponieważ mi pan stawiasz to pytanie, przeto odpowiem, że to samo zdanie, które mam o sprawie Esterhazy'ego, a które jest znane, podziela ze mną elita całej inteligencji francuskiej (poruszenie). Proces Esterhazy'ego był parodją sprawiedliwości.

Dalej mówi Guyot, że także obce rządy wszystkie dobrze wiedzą, co mają sądzić o sprawie Esterhazy'ege (poruszenie). Twierdzi on, że komisarz rządowy w sądzie wojennym, który Esterhazy'ego uwolnił, spełniał raczej obowiązek obrony oskarżonego, niż oskarżyciela. Według zdania świadka, cała inteligencja francuska stoi po stronie Zoli (?)

Następny świadek, rzeczoznawca pisma Teysonier, twierdzi, jak już donieśliśmy, że badając bordereau, którego autorstwo przypisywano Dreyfusowi, doszedł do przekonania, że pismo na bordereau jest identyczne z pismem Dreyfusa.

Świadek z porady senatora Trarieux'a udał się do byłego wiceprezydenta senatu Scheurer-Kestnera, który chciał ze świadkiem, jak mu powiedziano, rozmówić się. Świadek przyznać musi, że Scheurer-Kestner działał w dobrej woli, chciał w istocie wyjaśnić sprawę Dreyfusa i dopomódz do wyświetlenia prawdy. Porównywując pismo Dreyfusa z pismem na bordereau, przekonał się świadek, iż słowo „officier" i 30 innych słów były identyczne z pismem Dreyfusa. Odpowiedni swój referat przedłożył władzom o tej sprawie.

Dalej stwierdza kategorycznie, iż facsimile bordereau ogłoszone w pismach sfałszowano rozmyślnie i sztucznie przygotowano, tak, aby było podobnem do pisma Esterhazy'ego. „Jestem grawerem — rzekł Teysonier — za i dobrym znawcą, aby mnie można było wywieść w pole. Gdy przyrządzano kliszę bordereau, rozmyślnie niektóre części bordereau zatarte mnie odbito wyraźniej, aby w ten sposób sztucznie stworzyć podobieństwo pisma bordereau do pisma Esterhazy'ego".

Dalej opowiada Teysonier, iż razu pewnego grafolog Crepieux-Jamain, którego rodzina Dreyfusa zapytywała o radę, zapytał go niespodzianie: „Ile pan dostałeś za sprawozdanie w sprawie Dreyfusa?" Teysonier odpowiedział: „200 franków". Na to Crepieux rzekł: „Mogłoby to panu, gdybyś chciał, przynieść 100.000 lub 200.000 franków". Na to świadek z niechęcią odpowiedział, iż tego nie potrzebuje, gdyż się znajduje w dobrych stosunkach, bo ma dom własny i 4 franki 50 centimów dziennej płacy.

W dalszym ciągu opowiada Teysonnieres, iż następnego dnia Crepieux-Jamain, żegnając się z nim, serdecznie go ucałował i zapewniał go o swej przyjaźni. Żona świadka rzekła wówczas, że to są pocałunki Judasza i w istocie tak było. (*Oklaski w audytorjum.*)

Po półgodzinnej przerwie przesłuchiwano w dalszym ciągu Teysonnieresa.

Przewodn.: Jeżeli pańskie zeznania zbierze się razem, to wypływa z nich, iż pańskie dochodzenia dowodziły winy Dreyfusa, i że panu ofiarowywano znaczną sumę w tym celu, żebyś pan wprost przeciwny wynikom swego dochodzenia złożył raport.

Teysonnieres: Tak rozumiałem, ale tego wprost mi nie powiedziano, gdyż nie pozwoliłem Jamainowi jego rozmowy dokończyć.

Labori: Czy Crepieux-Jamain rozmawiał z panem w imieniu jakiej innej osoby?

Teysonnieres: Nie, ale przez trzy dni wpływano na mnie, abym sprawozdanie swe zmienił i winy Dreyfusa nie stwierdzał.

Clemenceau: Czy możesz pan pod przysięgą zeznać, iż ofiarowywano panu pieniądze? (*Wielki hałas.*)

Teysonieres: Dawano mi do poznania, że ja rzekomo miałem popełnić błąd i robiono mi projekty, o których już mówiłem.

Labori: Czy *bordereau* było pisane pismem leżącem, czy stojącem?

Teysonieres: Było pisane na wykwintnym papierze listowym, o którym mówiono, że taki sam miał Esterhazy. Było w niem przeszło tuzin rozmaitych „d", a także inne litery były pisane rozmaicie. Jedne słowa wskazywały, iż pisane były wprawną ręką, po innych widać było, że pisarz wahał się jak je napisać.

Labori: Dlaczego pan powiedziałeś, że pismo, które pisanem było *bordereau*, było zmienione.

Teysonieres: Bo takie było moje przekonanie.

Świadek senator Trarieux zwraca na sprzeczność w zeznaniach świadka między temi, które tu złożył, a między temi, o których z nim (Trarieux'em) mówił. Trarieux badał dokumenty, które mu Teysonieres pokazał i zdawało się mu, że *bordereau* nie jest pisane ręką Dreyfusa.

Świadek Charavay, który fungował jako rzeczoznawca pisma w procesie Dreyfusa, odmawia wszelkich zeznań. Na pytanie przewodniczącego odpowiada atoli, że sąd wojskowy nie byłby skazał Dreyfusa jedynie na podstawie orzeczenia rzeczoznawców pisma, gdyby za jego winą nie były przemawiały jeszcze inne moralne motywy. (Ogromna sensacja).

Następnego świadka Pelletier'a zapytuje Labori, czy pismo na bordereau było naturalne i wyrobione.

Pettetier: Zupełnie. Zresztą jeżeli panowie sobie tego życzycie, mogę odczytać swe sprawozdanie, jakie w tej sprawie przedłożyłem.

Przew.: To jest zbytecznem!

Labori: Jakto zbytecznem? Przeważnie świadkowie nie chcą nic mówić, a gdy jeden z nich chce zeznawać, pan przewodniczący na to nie zezwala.

Przew.: Dobrze, czytaj pan.

Z odczytanego przez świadka zeznania wypływa, że borderau było pisane pismem zwykłem, a kończy się to sprawozdanie twierdzeniem, że autorem bordereau nie był ani Dreyfus ani Esterhazy. (Śmiech w audytorjum).

Następnie przesłuchano Goberta, Couarda i Belhome'a, którzy fungowali jako rzeczoznawcy w procesie Esterhazy'ego. Nic atoli wszyscy trzej nie chcą zeznawać. Na zapytania obrońcy odpowiedział Belhome: Widzę do czego panowie chcecie doprowadzić, ale ja za panami nie pójdę.

Labori: Dobrze! Twierdzę, że oryginalne bordereau było tylko facsimilem. (Belhome zaprzecza). Możesz pan protestować ile chcesz, to mnie wcale nie żenuje.

Świadek Varinard wzbrania się również zeznawać szczegółów o sprawie Esterhazy'ego.

Labori oświadcza, iż przedłoży szereg wniosków prezydentowi.

Przewodniczący zgadza się i mówi: Wypracuj pan je do jutra!

Na tem rozprawę odroczono do dzisiaj.

Publiczność w sali zachowywała się spokojniej niż w dniach poprzednich. Zola z Laborim i przyjaciółmi opuścił salę niemolestowany w drodze przez nikogo.

Policja plac przed gmachem sprawiedliwości oczyściła z tłumów. Dlatego też nie powtórzyły się demonstracje przeciw Zoli.

Ciekawi, zgromadzeni w sąsiednich sklepach, wznosili okrzyki na cześć oficerów.

Na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 15. lutego. Komendant armji operującej w Tessalji Edhem basza otrzymał rozkaz udać się bezzwłocznie do Skoplji. Zadaniem jego jest przeprowadzić śledztwo co do zajść w tamtejszym wilajecie, a nadto liczy Porta na to, że sama obecność zwycięzkiego wodza podziała uspokajająco na wzburzoną ludność.

Podobno kilka mocarstw doradziło Porcie aby koniecznie położyła koniec ubolewania godnemu stanowi w Skoplji.

W pałacu sułtańskim zajmują się od kilku dni żywo kwestją kandydatury na urząd gubernatora Krety, prawdopodobnie jednak dopiero po święcie Ramazanu znane będą propozycje Turcji.

Ateny 15. lutego. Król grecki Jerzy wystosował pismo do cara z prośbą, aby zechciał podtrzymywać kandydaturę księcia Jerzego i wpłynąć na zwiększenie pożyczki greckiej z czterech na pięć miljonów funtów tureckich.

Bunt chłopów na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 15. lutego. Położenie w niektórych komitatach budzi wielkie obawy. Według nadeszłych tu wiadomości niebezpieczeństwo jest bardzo groźne, lada chwila obawiają się tu wybuchu ogólnej rewolucji chłopskiej.

Budapeszt 15. lutego. Do *Pester Lloyda* donoszą z Satoralya Ujhely, że socjalizm w powiecie Bodrokközö szerzy się gwałtownie. W miejscowości Kistarkany obito do krwi wójta, a w Agardzie podpalono dom, w którym znajdowali się żandarmi. Musieli oni ratować się ucieczką przez okno. Zarekwirowano wojsko.

Wiceżupan w odezwie, którą po wszystkich gminach rozlepiają, ostrzega ludność, aby nie dała się łowić agitatorom w niebezpieczne ich sidła. Dziesięciu podżegaczy odstawiono pod silną eskortą do prokuratorji.

W gminie Czigand wybuchł formalny bunt przeciw wojsku. Na ulicach stoczono utarczki, w których raniono ośmiu chłopów. Wysłano tam bataljon wojska.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. lutego. Daszyński nadesłał do *Neue Fr. Presse* z Zurychu następujące pismo: „Szanowna redakcjo! Dziś wniosłem protest i zażalenie w krakowskim sądzie krajowym przeciwko wydanemu przez ten sąd nieprawnemu pozwowi publicznemu, gdyż ani mnie, ani memu upełnomocnionemu obrońcy nie doręczono aktu oskarżenia, ani mi w Krakowie, gdzie do niedawna bawiłem, nie doręczono wezwania sądowego. Gdy sąd krakowski wystosował tak szybko do mnie pozew publiczny, ja natychmiast posłałem do Krakowa moje świadectwa lekarskie. Proszę przyjąć wyrazy poważania *Ignacy Daszyński*".

Wiedeń 15. lutego. Wczoraj u hr. Gołuchowskiego odbył się świetny bal, na który przybył cesarz.

Wprost z balu udał się cesarz do Pesztu.

Budapeszt 15. lutego. W sejmie węgierskim minister rolnictwa Daranyi podczas dyskusji budżetowej oświadczył, iż rząd poczynił wszelkie kroki, aby położyć tamę socjalistyczno-agrarnej agitacji i wyraził nadzieję, iż agitacja ta wkrótce należeć będzie do przeszłości.

Belgrad 15. lutego. Serbskie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do ministra spraw zagranicznych w Czarnogórze, Wukowicza, notę, w której obwinia byłego posła do skupczyny, Tajsicza, o współwinę w zamordowaniu nauczyciela Barkowicza, wzywa go, aby się stawił przed sądem, gdyż w przeciwnym razie wyrok będzie wydany w zaoczności, a w końcu uprasza Wukowicza, aby wezwanie to ogłosił w czarnogórskim dzienniku urzędowym.

Wiedeń 15. lutego. Sekretarz namiestnictwa Zygmunt Pietruski mianowany starostą, komisarze powiatowi hr. Henryk Morstin i hr. Władysław Michałowski mianowani sekretarzami namiestnictwa w Galicji.

Budapeszt 15. lutego. Cesarz przybył tutaj dziś rano.

Paryż 15. lutego. *Figaro* dementuje pogłoskę o zaręczynach księcia Ludwika Napoleona z królową holenderską Wilhelminą.

Stanisławów 15. lutego. Dziś odbyło się tu ciągnienie losów miasta Stanisławowa. Wygrały następujące losy: nr. 21098 9.000 zł., nr. 6599 600 zł., nr. 474 150 zł., nr. 17845 150 zł. Dalej po 50 zł. wygrały nr.: 12818, 9612, 20703, 13592, 17151, 13746.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. lutego 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. T. Rozwadowski z Babina. H. Dobrzański z Rosochacza. Dyr. G. Romer z Krakowa. M. Cieński z Kozowy. M. Łempicka z Krakowa. Wł. Stawiarski z żoną z Jedlicza. P. Bałtarowicz z Szczawnicy. J. Mołoń z Krosna. J. Rylska z Ursynowa. S. Wańkowicz z Wilna. K. Teutscher z żoną Rawy ruskiej. A. Romiszewski z Kryga. F. Unger z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Salowa z Wysocka. J. Seeling de Sauleefels z Izdebnika. J. Beckert z Wiednia. L. Kollat z Jodłowa. S. Dunin z Głębokiego.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(12)

Antoni Czechow.

CELA Nr. 6.

(Ciąg dalszy).

Iwan Dmitrycz stracił nagle wątek myśli, zatrzymał się i z gniewem potarł czoło.

— Chciałem powiedzieć coś ważnego i zbiłem się z tropu — rzekł...—O czem to mówiłem? Aha! Otóż i mówię: któryś ze stoików sprzedał się w niewolę dlatego, aby wykupić swego bliźniego. Otóż widzicie, i stoik reagował na podrażnienie, ponieważ do takiego wielkodusznego aktu, jak poniżenie się dla bliźniego, konieczną jest oburzona, współczująca dusza. Zapomniałem w tem więzieniu o wszystkiem, czego się uczyłem, inaczej przypomniałbym sobie jeszcze coś. A wziąć Chrystusa? Chrystus odpowiadał na rzeczywistość tem, że płakał, uśmiechał się, bolał, gniewał się, nawet tęsknił; nie z uśmiechem szedł on na spotkanie cierpień i nie gardził śmiercią, lecz modlił się w ogrodzie gethsemańskim, aby go ten kielich ominął.

Iwan Dmitrycz zaśmiał się i usiadł.

— Przypuśćmy, spokój i zadowolenie człowieka nie zewnątrz jego, lecz w nim samym — rzekł. — Przypuśćmy, że należy gardzić cierpieniami i nie dziwić się niczemu. Ale na jakiej podstawie wy to głosicie? Jesteście mędrcem? Filozofem może?

— Nie, filozofem nie jestem, ale głosić to powinien każdy, ponieważ to jest rozumnem.

— Nie, ja chcę wiedzieć, z jakiego powodu wy w sprawie zrozumienia życia, pogardy dla cierpień i reszty uważacie się za kompetentnego? Czyście cierpieli kiedykolwiek? Macie wy pojęcie o cierpieniach? Pozwólcie: bito was w dzieciństwie?

— Nie, rodzice moi czuli wstręt do kar cielesnych.

— A mnie ojciec walił bez miłosierdzia. Mój ojciec był krępy, cierpiący na coś czynownik z długim nosem i żółtą szyją. Ale mówmy o was. Przez całe wasze życie nikt was nie dotknął się palcem, nikt was nie nastraszał, nie bił; zdrowi jesteście, jak byk. Rośliście pod skrzydłami ojca i uczyliście się na jego rachunek, a potem odrazu pochwyciliście synekurę. Przeszło dwadzieścia lat mieszkaliście bezpłatnie, z opałem, światłem, usługą, mając przytem prawo pracowania, ile i kiedy wam się podobało, a chociażby i nic nie robić. Z natury jesteście człowiekiem leniwym, wygodnym i dlatego staraliście się ułożyć swoje życie tak, aby was nic nie niepokoiło i nie poruszyło z miejsca. Sprawy szpitalne zwaliliście na felczera i inną hołotę, a sami siedzieliście w cieple i w ciszy, zbijali grosze, czytali książki, rozkoszowaliście się zozmyślaniem nad rozmaitemi wzniosłemi głupstwami i — tu Iwan Dmitrycz spojrzał na czerwony nos doktora — piciem. Jednem słowem, nie widzieliście życia, nie znacie go zupełnie, a rzeczywistość znacie tylko teoretycznie. A gardzicie cierpieniami i nie dziwicie się niczemu z bardzo prostej przyczyny: marność nad marnościami, zewnętrzność i wewnętrzność, pogarda życia, cierpień i śmierci, zrozumienie życia, prawdziwe dobro — wszystko to filozofja, najodpowiedniejsza dla rosyjskiego próżniaka. Widzicie, naprzykład, jak chłop bije żonę? Po co się tu mięszać? Bronić? Niechaj bije! Wszystko jedno, oboje pomrą prędzej czy później; a bijący, prócz tego, obraża razami nie tego, którego bije, lecz samego siebie. Upijać się — głupio i nieprzyzwoicie, ale... pijesz — umieraj, nie pijesz — także umieraj. Przychodzi baba, zęby ją bolą... No i cóż? Ból jest wyobraźnią bólu, a oprócz tego bez choroby nie przeżyjesz swego wieku, wszyscy pomrzemy i dlatego: idź precz, babo, precz, nie przeszkadzaj mi myśleć i pić wódki. Młody człowiek prosi o radę, co począć, jak żyć; kto inny, nimby odpowiedział, zastanowiłby się, a tu już gotowa odpowiedź: dąż do zrozumienia albo do prawdziwego dobra. A co to takiego, to fantastyczne „prawdziwe dobro?" Niema odpowiedzi, naturalnie. Nas trzymają tutaj za kratami, gnoją, katują, ale to doskonale i rozumnie, dlatego, że między tą oficyną, a ciepłym, wygodnym gabinetem niema żadnej różnicy. Wygodna filozofja! I robić niema co, i sumienie czyste i mędrcem się czujesz... Nie, panie łaskawy, to nie filozofja, nie myślenie, nie szerokość poglądu, lecz lenistwo, fakiryzm, majaczenie, odurzenie senne... Tak! — znowu gniewnie zawołał Iwan Dmitrycz. — Cierpieniami gardzicie, a gdy wam przycisną temi drzwiami palec, to będziecie wrzeszczeli na całe gardło!

— A może i nie wrzasnę — odparł Andrzej Jefimycz, uśmiechając się łagodnie.

— Aha, prawda! A gdyby was tak trzepnął paraliż, albo też, przypuśćmy, jakiś dureń lub zuchwalec, korzystając ze swego stanowiska i urzędu, obraził was publicznie, a wy wiedzielibyście, że mu to ujdzie bezkarnie — no, wtedy zrozumielibyście, co to znaczy odsyłać innych do zrozumienia i do prawdziwego dobra.

— To oryginalne — rzekł Andrzej Jefimycz, śmiejąc się z zadowolenia i zacierając ręce. — Przyjemnie uderza mnie w was tę skłonność do towarzystwa, wymiany myśli, a moja charakterystyka, którą przed chwilą raczyliście wygłosić, jest poprostu świetna. Przyznam się, iż rozmowa z wami dostarcza mi ogromnego zadowolenia. No, wysłuchałem ja was, teraz raczcie wysłuchać mnie i wy...

Rozmowa ta ciągnęła się jeszcze około godziny i wywarła widocznie na Andrzeju Jefimyczu głębokie wrażenie. Zaczął chodzić do oficyny co dnia.

Chodził tam rano i po obiedzie i często zmrok wieczorny zastawał go na rozmowie z Iwanem Dmitryczem.

Z początku Iwan Dmitrycz boczył się na niego, podejrzywał o złe zamiary i otwarcie wyrażał swoje wrogie usposobienie, potem przywykł do niego i swoje ostre postępowanie zmienił na łaskawie-ironiczne.

Wprędce po szpitalu gruchnęła wieść, że doktór Andrzej Jefimycz zaczął chodzić do celi nr. 6. Nikt — ani felczer, ani Nikita, ani dozorczynie nie mogli pojąć, po co on tam chodzi, po co przesiaduje tam po całych godzinach, o czem rozmawia i dlaczego nie pisze recept. Postępowanie jego wydawało się dziwnem. (C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.